

BP BOHDAN BEJZE

O REALNYM BYCIE JĘZYKIEM JASNYM

Po VI Polskim Zjeździe Filozoficznym, który odbył się w Toruniu 5–9 września 1995 r., przekazuję kilka uwag na głęboko nurtujący mnie temat wpływu filozofii na najważniejsze strefy ludzkich przekonań i działań.

Zagadnienie wpływu koncepcji filozoficznych na światopoglądy i ideologie, a wraz z nimi na teorie etyczne i pedagogiczne oraz na obyczaje moralne i sposoby wychowywania – należy do zagadnień, które powinny być opracowane naukowo, a wyniki gruntownych ustaleń w tym zakresie winno się popularyzować w publikacjach wysokonakładowych.

Tego rodzaju myśli nawiedzają mnie, gdy odczytuję następujące fragmenty wypowiedzi papieża Jana Pawła II poświęcone najgłębszym źródłom totalitaryzmu, który w XX wieku spowodował ludobójczą wojnę:

„Już na długo przed rokiem 1939 w pewnych sferach kultury europejskiej ujawniło się dążenie do usunięcia Boga i Jego obrazu z pola widzenia człowieka. W tym duchu indoktrynowano dzieci od najmłodszych lat.

Doświadczenie nieuchronnie dowiodło, że człowiek zdany wyłącznie na ludzką moc, odarty z dążeń religijnych, szybko staje się numerem lub przedmiotem. W każdej zresztą epoce dziejów ludzkości istniało ryzyko, że człowiek zamknie się w sobie, w dumnym poczuciu samowystarczalności. To ryzyko ujawniło się jednak ze szczególną ostrością w obecnym stuleciu: dysponując potęgą militarną oraz zdobyczami nauki i techniki, człowiek współczesny łatwo mógł ulec złudzeniu, że jest władcą natury i panem dziejów. Właśnie to roszczenie leżało u podłoża wynaturzeń, które dziś oplakujemy”. (*List Apostolski z okazji pięćdziesiątej rocznicy wybuchu II wojny światowej*, Watykan 1989, par. 7).

„Świat, a zwłaszcza Europa, weszły na drogę wiodącą do tej straszliwej katastrofy, ponieważ straciły moralną energię, której potrzebowały, aby przeciwstawić się siłom spychającym je w otchłań wojny. Totalitaryzm niszczy bowiem podstawowe swobody człowieka i depcze jego prawa. Manipulując opinią pu-

bliczną przez nieustanną i natrętną propagandę, bez trudu skłania człowieka do uległości wobec pokusy zbrojnej przemocy i ostatecznie niszczy w nim poczucie odpowiedzialności.

W tamtej epoce nie zdawano sobie niestety sprawy, że deptanie wolności stwarza przesłanki niebezpiecznego pograżania się w przemoc i nienawiści, które kształtują z kolei »kulturą wojny«. To właśnie nastąpiło: przywódcy bez trudu skłonili masy do fatalnego wyboru, głoszą mit nadczłowieka, prowadząc politykę rasistowską i antysemicką, okazując pogardę do życia tych, których uznano za nieprzydatnych z powodu choroby lub nieprzystosowania społecznego, wszczynając prześladowania religijne i dyskryminację polityczną, tłumiąc stopniowo wszelkie przejawy wolności poprzez kontrolę policyjną i manipulację psychologiczną, opartą na jednostronnym wykorzystaniu środków przekazu". (*Przesłanie z okazji 50. rocznicy zakończenia w Europie drugiej wojny światowej*, Watykan 1995, par. 6).

* * *

Licząc się z niezmiernie poważnymi następstwami upowszechniania określonych koncepcji filozoficznych – następstwami w dziedzinie poglądów i na płaszczyźnie działań – należy się zastanowić, jakie filozoficzne kierunki sprzyjają rozwojowi wszechstronnie pojmowanej kultury, która prawidłowo kształtuje ludzkie życie. Jestem solidarny w tej kwestii z treścią pisma, które do uczestników VI Polskiego Zjazdu Filozoficznego w Toruniu przesłał prof. Stefan Świeżawski (nb. stało się szczęśliwie, że tekst tego pisma został zamieszczony w „Filozoficznej Gazecie Zjazdowej”, s. 4). Mam więc na myśli kierunki filozoficzne, w których uprawia się metafizykę, czyli filozofię bytu i związaną z nią filozoficzną teorię człowieka, czyli filozoficzną antropologię.

Wśród tego rodzaju kierunków znajduje się tomizm. Wiadomo, że jego zalecą jest realizm znamionujący zarówno metafizykę, jak i teorię poznania. Współcześni jednak filozofowie będący rzecznikami tomizmu powinni przejąć się tym, co w toku obrad toruńskiego Zjazdu było stwierdzone o nieodzownej potrzebie jasności w naukowym uprawianiu filozofii.

W TROSCE O PRAWDĘ*

Obecna uroczystość jest inspirowana poczuciem naszej więzi z Soborem Watykańskim II, chciałbym przeto sięgnąć do skarbcza myśli, które poświęcili Soborowi jego twórcy: Jan XXIII i Paweł VI. W przemówieniu wygłoszonym z okazji otwarcia Soboru Watykańskiego II (11 października 1962 r.) papież Jan XXIII między innymi stwierdził:

„Do najważniejszych zadań Soboru należy opracowanie bardziej skutecznej obrony i wykładu świętego depozytu nauki chrześcijańskiej. [...]

Jeżeli ta nauka ma objąć wielorakie pola ludzkiego działania co do jednostek, rodzin, życia społecznego, to potrzeba, by Kościół nigdy nie tracił z oczu świętego dziedzictwa prawdy, przekazanego przez przodków, a jednocześnie koniecznie uwzględniał także czasy współczesne, które przyniosły z sobą nowe warunki, nowe formy życia, które też otwarły nowe drogi apostołstwu katolickiemu. [...]

Dwudziesty pierwszy Sobór powszechny, korzystający ze skutecznej i cennej pomocy wybitnych fachowców w zakresie teologii, apostołstwa i organizacji, pragnie podać katolicką naukę nienaruszoną, nieuszczerploną, nieprzeinaczoną, która, chociaż wśród trudności i sporów, stała się wspólnym niejako dziedzictwem ludzkości. [...]

Naszym obowiązkiem jest nie tylko strzec tego drogocennego skarbu, jak gdybyśmy się zajmowali jedynie przeszłością, ale ochoczo i odważnie przyłożyć się do dzieła, którego żądają nasze czasy, trzymające się drogi, którą Kościół kroczy prawie od dwudziestu wieków. [...]

Zachodzi potrzeba, by zgodnie z gorącym życzeniem wszystkich ludzi oddanych sprawie chrześcijańskiej, katolickiej i apostołskiej naukę chrześcijańską szerzej i głębiej poznać i by ona pełniej przepoiła i kształtowała umysły. Trzeba tę naukę pewną i niezmienną, godną należnej jej wiernej uległości, tak prześledzić i wyjaśnić, jak tego wymagają nasze czasy. Co innego jest bowiem depozyt wiary, czyli prawdy zawarte w czcigodnej naszej nauce, a co innego sposób jej wyrażania, taki jednak, że treść i znaczenie są w obu wypadkach te same. Do tego właśnie sposobu należy przykładąć wielką wagę, a jeśli zajdzie potrzeba, należy go cierpliwie wypracować, czyli zasto-

* Przemówienie wygłoszone 3 lutego 1996 r. w Ośrodku Kultury Civitas Christiana w Warszawie podczas uroczystości wręczenia Nagrody Nadzwyczajnej im. Włodzimierza Pietrzaka, ufundowanej z racji 30. rocznicy zakończenia Soboru Watykańskiego II.

sować takie formy wykładu, jakie lepiej będą odpowiadać urzędowi nauczycielskiemu, posiadającemu przede wszystkim charakter duszpasterski”¹.

Do przytoczonych wypowiedzi Jana XXIII nawiązał jego następca, papież Paweł VI, gdy w kilka lat po Soborze Watykańskim II oceniał pojawiające się wówczas tendencje niezgodne ze stanowiskiem Urzędu Nauczycielskiego Kościoła. Oto jego słowa:

„Wszyscy przyjęliśmy urocze słowo *aggiornamento* jako program, program Soboru i czasów posoborowych, program osobisty i społeczny. [...] Odnowa ta jednak natrafia na [...] niebezpieczeństwa. Pierwszym niebezpieczeństwem jest poszukiwanie zmiany dla samej zmiany albo hołdowanie transformizmowi świata współczesnego – poszukiwaniu zmian niezgodnych z nienaruszalną Tradycją Kościoła. [...]

Kościół nie jest murem rozdzielającym, wprowadzającym dystans czy przeszkodą dogmatyczną i prawną między Chrystusem a Jego uczniami z dwudziestego wieku. Kościół jest kanałem, jest drogą, jest normalnym rozwojem, który jednoczy, jest gwarantem autentycznej, bezpośredniej obecności Chrystusa wśród nas. [...]

Dla odnowienia chrześcijaństwa nie można wymyślać jakiegoś nowego chrześcijaństwa, lecz trzeba być mu wytrwale wiernym. A ta stałość połączona z ciągłym ruchem i rozwojem, ta łączność egzystencjalna, właściwa każdej istocie żyjącej, nie może być określona jako reakcyjna, obskurancka, archaiczna, sklerotyczna, burżuazyjna, klerykalna. Nie można też jej nazwać jakimś innym pogardliwym mianem, jak ją – niestety – określa pewien odłam literatury współczesnej, kierując się odrazą do wszystkiego, co jest związane z przeszłością, lub nieufnością do wszystkiego, co Nauczycielski Urząd Kościoła podaje do wierzenia. Cechą prawdy jest trwanie. [...]

Zapyta ktoś: czy więc nie ma nic do odnowienia? Czyżby bezruch stawał się prawem? O, nie! Prawda pozostaje, [...] ale potrzebuje rozpowszechnienia, tłumaczenia, sformułowań dostosowanych do zdolności pojmowania swych uczniów, którzy są ludźmi różnego wieku, różnych kultur, różnych cywilizacji. Religia więc dopuszcza udoskonalenie, wzrost, pogłębienie, wiedzę nastawioną na wzniosły trud lepszego zrozumienia lub coraz trafniejszego sformułowania.

Czyżby więc jakiś pluralizm? Owszem, pluralizm, ale taki, który by się liczył z poleceniami Soboru, który odnosiłby się jedynie do sposobu wyrażania wiary, a nie do treści, co tak dobitnie i jasno stwierdził nasz czcigodny poprzednik – papież Jan XXIII w słynnym przemówieniu na otwarcie Soboru. Powołał się on – w sposób domyślny, ale oczywisty – na klasyczną formułę *Commonitorium* św. Wincentego z Lerynu (zmarłego w 450 r.): prawdy wiary mogą być wyrażone w różny sposób, byleby »znaczenie pozostało to samo«. Pluralizm nie powinien powodować wątpliwości, wieloznaczności i sprzeczności, nie powinien głosić osobistych opinii w sprawach dogmatycznych, opinii, które naruszałby identyczność, a zatem jedność wiary. Postępować naprzód? Tak. Wzbogacać kulturę i zachęcać do badań, ale nie burzyć. [...]

Wiele rzeczy może ulec poprawie i zmianie w życiu katolickim. Wiele doktryn może zostać pogłębionych, uzupełnionych i przedstawionych w bardziej zrozumiałych

¹ A. S. Tomaszewski, *Jan XXIII i jego działalność społeczna*, Poznań 1969, s. 423–425.

terminach. Wiele norm może doznać uproszczenia i lepszego dostosowania do potrzeb naszych czasów. Lecz istnieją dwie szczególne sprawy, które nie mogą podlegać dyskusji: prawdy wiary usankcjonowane autorytatywnie przez tradycję i magisterium Kościoła oraz konstytucyjne prawa Kościoła, które domagają się posłuszeństwa względem kierowniczego urzędu duszpasterskiego, jaki Chrystus ustanowił [...].

Kościół potrzebuje jasności umysłów swych synów. Potrzebuje ich kochającej i stałej wierności”².

* * *

Treść powyższych tekstów, pochodzących wprost z przemówień Jana XXIII i Pawła VI, powinna być przemyślana przez wszystkich, którzy poczuwają się do szczerzej solidarności z Kościołem posoborowym. Skłania do tego 30. rocznica zarówno zakończenia soborowych obrad, jak i rozpoczęcia realizacji soborowych uchwał. Ale odczytany przed chwilą zbiór wypowiedzi twórców Soboru Watykańskiego II stanowi niniejszym punkt odniesienia do wyrażenia głębokiego uznania i gorącej wdzięczności laureatom Nadzwyczajnej Nagrody imienia Włodzimierza Pietrzaka przyznanej z racji trzydziestolecia Vaticanum II.

Księdzu profesorowi Jerzemu Mirewiczowi TJ, który po wielu latach naukowej, publicystycznej i duszpasterskiej działalności w środowiskach emigracyjnych powrócił do Polski, profesorowi Mieczysławowi Gogaczowi z Akademii Teologii Katolickiej w Warszawie i księdzu profesorowi Stanisławowi Kowalczykowi z Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego składamy gratulacje, ukłony i podziękowania – po pierwsze, za to, że w swych poglądach religijno-teologicznych są jednomyślni z Urzędem Nauczycielskim Kościoła posoborowego; po drugie, za to, że czytelnicy ich publikacji poświęconych zagadnieniom różnym od teologii – zagadnieniom historycznym, filozoficznym, etycznym, światopoglądowym, społecznym, pedagogicznym – ubogacają się takimi treściami, które harmonizują z soborowym wykładem katolickiej wiary i moralności. Nie pora w tej chwili na szczegółową charakterystykę pisarstwa naszych laureatów. Niech wystarczy w tej mierze kilka tylko w zwięzłych zdaniach. W swych licznych książkach i trudnych do zliczenia artykułach autorzy nasi podejmują tematy dla współczesnych katolików najistotniejsze. Formułowanych przez siebie rozwiązań nie narzucają lecz – za pomocą zawsze właściwej dla danego problemu metody – uzasadniają je, dzięki czemu są to rozwiązania prawomocne. Zarazem, przeznaczając swe publikacje dla czytelników dzisiejszych, których mentalność znają, starają się, by wyrażone w tych publikacjach tezy autorskie były przekonujące. Zarówno z dawnymi, jak i głoszonymi obecnie błędami prowadzą dyskusje, idąc w tym względzie tropem najwybitniejszych myślicieli chrześcijańskich, którzy obok systematycznych wykładów na interesujące ich tematy, toczyli również spory w obronie prawdy. Wszyscy nasi trzej laureaci należą do autorów, którzy piszą tak, a nie inaczej pod wpływem głębokich osobistych przemyśleń i prace swe publikują dlatego, że zależy im nie na

² Są to fragmenty przemówień Pawła VI z 12 sierpnia 1970 r. i z 25 kwietnia 1968 r. Zob. Paweł VI, *Trwajcie mocni w wierze*, red. ks. J. Ożóg SJ, Kraków 1974, s. 332–339.

czymś innym, lecz na upowszechnieniu owych przemysłów. Z tym osobistym zaangażowaniem wobec określonych treści idzie w parze konsekwencja językowa: każdy z nich operuje specyficznym dla siebie stylem, co wpływa pobudzająco na uwagę czytelników ich publikacji.

Co należałoby jeszcze dodać po tym krótkim uświadomieniu sobie znamienych cech pisarstwa naszych laureatów? Przede wszystkim nasuwa się myśl: nic dziwnego, że ich prace cieszą się uderzającą poczytnością.

Wręczona dziś Nadzwyczajna Nagroda imienia Włodzimierza Pietrzaka jest prawdopodobnie w Polsce (a może i w świecie) jedyną nagrodą związaną z trzydziestolecie zakończenia Soboru Watykańskiego II. Stało się zatem dla katolickiej kultury nader pomyślnie, że do laureatów obecnej nagrody należą również: Wydawnictwo Pallottinum i Wydawnictwo Sióstr Loretanek. Dzięki temu bowiem podkreślone zostaje znaczenie, jakie dla soborowej odnowy ma słowo drukowane. (W tym miejscu pozwalam sobie na kilka słów ujętych w nawiasy. Otóż gdy wymawiam nazwy Pallottinum i Wydawnictwo Sióstr Loretanek, budzą się we mnie intensywne wspomnienia. W Pallottinum zostały opublikowane: w 1971 r. *Album Soborowy*, również w 1971 r. książka księdza Aleksandra Fedorowicza *Rozważania i myśli*, w 1983 r. opasły tom *W służbie Ludowi Bożemu*. Nakładem Wydawnictwa Sióstr Loretanek ukazały się: złożona z dwudziestu tomów kolekcja *W nurcie zagadnień posoborowych* i nadto pięć innych pozycji. Praca nad tymi książkami wypełniła sporą część mego życia, stąd naturalnie rodzi się pewne wzruszenie. Ale wypada wrócić do obiektywnego toku niniejszej wypowiedzi.)

Gdy na dorobek oficyn wydawniczych Pallottinum i Sióstr Loretanek patrzymy w perspektywie programu Soboru Watykańskiego II i potrzeb dotyczących jego realizacji w Polsce, budzą się pod ich adresem takie same myśli i uczucia, jak pod adresem trzech profesorów-laureatów, o których była mowa wcześniej. Zasłużyły te wydawnictwa na głębokie uznanie i gorącą wdzięczność całej katolickiej społeczności w Polsce, a także wielu katolickich środowisk polskiej emigracji. Na przestrzeni bowiem trzydziestu lat posoborowych Pallottinum dostarczało publikacji, bez których w żadnej mierze nie można byłoby wprowadzić soborowej odnowy w życie wspólnot kościelnych posługujących się językiem polskim. A zarazem obydwie wydawnictwa upowszechniały pozycje pogłębiające znajomość wielu zagadnień doktrynalnych i duszpasterskich sformułowanych przez ostatni Sobór. Stąd wydawnictwa te, jako ludzkie zespoły narażone na słabości i kłopoty – a przez wiele lat w PRL nękane celowo z powodów ideologicznych – czerpały siłę i cierpliwą wytrwałość, niezbędne do ich ofiarnej działalności? Odpowiedzi na to pytanie należy szukać chyba w tym, że duchowość wspólnot zakonnych, do których obydwie wydawnictwa należą, jest nastawiona na potrzeby Kościoła powszechnego. Jeśli istotnie tak się rzeczy mają, to godzi się zauważyć, że Wydawnictwa Pallottinum i Sióstr Loretanek dały lekcję wszystkim, którzy chcą być działaczami we wspólnotach, zgromadzeniach, stowarzyszeniach, ruchach, instytucjach katolickich. Wszyscy oni powinni rzetelnie ustalić, czyje dobro jest ich celem.

RECENZJA KSIĄŻKI *ROZMOWY O BIBLI* ANNY ŚWIDERKÓWNY
ORAZ JEJ KSIĄŻEK: *EWANGELIA WEDŁUG ŚW. MATEUSZA*
(W NOWYM PRZEKŁADZIE),
I BÓG TRÓJJEDYNY W ŻYCIU CZŁOWIEKA

Biblia należy do najpoczytniejszych ksiąg, także współcześnie. Toteż nader liczne są różnego rodzaju publikacje wyjaśniające lub uprzystępniające tę księgę bosko-ludzką. Nie jest to księga ani łatwa, ani bezpośrednio uchwytna, choć przemawiała i przemawia do tylu pokoleń. Powody tego są dość złożone: powstawała na przestrzeni kilku wieków i odzwierciedla wiele zmieniających się, często zamierzchłych już kultur, nie tracąc jednak nic z aktualności przesłania Bożego, w którym odnajdują się kolejne epoki aż do współczesnych. Stąd płyną kolejne próby ułatwienia możliwie pełnego zrozumienia tej księgi o niewyczerpanym bogactwie: kulturowym, historycznym i religijnym. Profesor A. Świderkówna przedstawiła jedną z takich prób, zupełnie jednak nową w ujęciu i przedstawieniu Biblii. Dała jej bezpretensjonalny tytuł *Rozmowy o Biblii*, mimo że daje w swej publikacji tak wiele. Nader umiejętnie wprowadza ona najpierw czytelnika w świat starożytnego Wschodu, a zwłaszcza ziemię wybranego ludu. Doskonałą podstawę do tego rodzaju syntezy stanowiły liczne, dobrze znane czytelnikowi pozycje. Ale autorka nie przemawia jedynie jako kulturoznawca ani jako historyk starożytnego Wschodu. Owszem, nie traci nigdy z oczu biegu historii, ale nie zapomina nigdy, że jest to dzieło nie tylko ludzkie, ale i boskie. Ponad i poza autorami ksiąg świętych ukazuje, rzadko mówiąc o tym bezpośrednio, działającego Boga. Nie są jej obce ani współczesne zdobycze biblistyki, ani dokumenty Kościoła na temat Biblii. Nie obce są jej trudności, jakie nastrocza Biblia, nie obcy nawet świat mitologii, do której księga ta niekiedy nawiązuje. Daleka od wszelkich kontrowersji, zadziwia dobrą znajomością ważniejszych problemów biblijnych, które przekazuje w sposób czytelny dla polskiego odbiorcy. Znajdzie tam informacje początkujący w studiach nad Biblią, znajdzie cenne uzupełnienie zaawansowany już czytelnik, znajdzie pełną, dojrzałą syntezę Starego Testamentu każdy biblista. Jeżeli dotąd istniał podział na prace specyficznie biblijne, „fachowe”, niekiedy uważane słusznie za nieco „specjalistyczne”, oraz publikacje na użytek czysto duchowy, praktyczny, to *Rozmowy o Biblii* połączyły oba aspekty w sposób nader udany, by nie powiedzieć mistrzowski. Czyni to – szczególnie dla studentów i średnio zaawansowanych czytelników – pracę tę doskonałym, niezbędnym przewodnikiem po Biblii Starego Testamentu. Poruszone zostały tutaj wszystkie najważniejsze problemy tradycyjnych Wstępów do Starego Testamentu, a nawet pewne istotne zagadnienia teologiczne przedstawione językiem przystępnym i łatwo zrozumiałym dla każdego czytelnika. Całość uzupełniają dobrze dobrane ilustracje (częściowo kolorowe), zwykle osiągalne jedynie w wielkich atlasach biblijnych czy zbiorach obrazów, rzeźb itp. do Starego Testamentu. Tablice chronologiczne i mapy Palestyny są istotną pomocą w korzystaniu z tej bardzo potrzebnej książki. W sumie należy pogratulować autorce, tak bardzo zasłużonej w popularyzacji wiedzy o świecie Biblii, nowej, cennej pozycji o Biblii; trzeba też podziękować Wydawnictwu PWN za nową, znakomitą, tak potrzebną aktualnie książkę o Piśmie Świętym.

Autorka nie ograniczała się ostatnio do studiów nad Starym Testamentem. Nowe Przymierze nie znikło nigdy z pola jej zainteresowań, czego wyrazem jest choćby ostatni rozdział *Rozmów – Od Ewangelii do Ewangelii* (s. 326–354). Dalszym owocem studiów prof. A. Świderkówny nad Nowym Testamentem jest jej zupełnie nowy przekład Ewangelii według św. Mateusza (Kraków 1995). Łączy w nim głęboką znajomość filologiczną z dobrym zrozumieniem sensu popularnogreckiego języka koiné, w którym powstał Nowy Testament. Nie było to zadanie proste ani łatwe: dokładniej-

sze zasady swego przekładu przedstawia na s. 175–176. Pracę też należy powitać mimo istniejących już licznych polskich przekładów Nowego Testamentu z jęz. greckiego z wielkim uznaniem: zwłaszcza umiarkowanie, z jakim przekłada ona wiele trudnych lub idiomatycznych zwrotów, umiejętność zachowanie proporcji między tradycyjnymi, przyjętymi już szeroko przekładami a własnym. Jako ciekawostkę należy podkreślić, że jest to bodaj pierwsze całościowe tłumaczenie Ewangelii pióra niewiasty, jednak bez uchwytnych wybujałości teologii feministycznej. Jedynie nieco mogą razić tradycyjne ryciny, którymi autorka posłużyła się zapewne z braku odpowiednich współczesnych wyobrażeń z okresu tej tematyki. Także ta dziedzina czeka jeszcze na aktualne wersje.

Ciekawy sprawdzian szerokości swoich zainteresowań przedstawiła autorka w trzeciej, mniejszej publikacji o *Bogu Trójjedynym w życiu człowieka* (Kraków 1994), wydane w benedyktyńskiej serii „Czytając Pismo Święte” pod nr 8. Jest to próba teologiczno-biblijna, która chce czytelnika wprowadzić w naukę o Bogu, poczynając od Starego Testamentu, od Boga „który jest”, do Trójjedynego Boga w Nowym Testamencie. Refleksje tu zawarte są zapewne owocem pogłębionej pracy w Kołach Biblijnych. Tutaj dochodzi do głosu troska o dobro duchowe czytelnika, choć dobrze wyczuwalna jest kompetencja filologiczna i teologiczna (por. np. rozdz. *Jedność w miłości – kainonia*). Także ta pozycja jest godna polecenia, szczególnie studiującym teologię, zawiera bowiem szereg ciekawych przemyśleń i sformułowań.

ks. Lech Stachowiak

Neil Postman, *Technopol. Triumf techniki nad kulturą*, tłum. Anna Tanalska-Dulęba, PIW, seria: *Biblioteka Myśli Współczesnej*, Warszawa 1995, ss. 248.

Państwowy Instytut Wydawniczy dzięki swojej zasłużonej serii: *Biblioteka Myśli Współczesnej*, obdarza nas raz po raz nowymi pozycjami książkowymi. Zwykle są to prace autorów zagranicznych, odznaczające się szczególnymi wartościami, sygnalizujące nowe kierunki myślenia bądź zawierające szczególnie ładunek intelektualnej prowokacji.

To samo można powiedzieć o wydanej niedawno w tej oficynie i serii książce Neila Postmana *Technopol. The Surrender of Culture to Technology*, w przekładzie Anny Tanalskiej-Dulęby.

Neil Postman jest krytykiem i teoretykiem komunikacji społecznej. Aktualnie wykłada na Uniwersytecie w Nowym Jorku, jest autorem siedemnastu książek. Swoją książką nt. *Technopolu* wkracza w obszar filozofii kultury. Nie stroni w niej od odważnej refleksji krytycznej nt. stanu i potrzeb współczesnej edukacji i wychowania – nade wszystko w Stanach Zjednoczonych (USA), co – przy silnych tendencjach amerykańskiej kultury europejskiej – może być symptomatycznym ostrzeżeniem o charakterze bardziej ogólnym.

We wstępie na s. 8. czytamy: „W rzeczywistości większość ludzi żywi przekonania, iż technika jest ich lojalną przyjaciółką [...]. Ale rzecz jasna, przyjaciółka ta ma też swoje wady. [...] Wyrażając się nieco bardziej dramatycznie, można by wysunąć takie oto oskarżenie: niekontrolowany rozrost niszczy najbardziej żywotne źródła naszego człowieczeństwa. Tworzy kulturę bez fundamentów moralnych. Podkopuje pewne procesy umysłowe i relacje społeczne, które nadają wartość ludzkiemu życiu. Technika jest jednocześnie naszą przyjaciółką i wrogiem”. Autor wyraźnie określa cel swojej pracy, mówiąc: „Ta książka ma wyjaśnić, kiedy, jak i dlaczego technika stała się wrogiem szczególnie niebezpiecznym”.

Dla wielu fanów postępu technicznego, którzy są gotowi deifikować nowoczesne technologie bez względu na cenę, jaką człowiek bardziej lub mniej świadomie płaci za jednostronne wdrażanie programu przeobrażenia rzeczywistości wedle nowego ideału poznania i hasła odfatalizowania ludzkiego losu, który naznaczył poczynania człowieka od XVI wieku, krytyka, z jaką zdecydował

się wystąpić N. Postman, może wydać się obrazoburczą, czy wręcz nazbyt zuchwałą¹. Książka Postmana – głęboko humanistyczna – nie zyska sobie życzliwego odbioru technokratów. Przejdą oni bardzo szybko nad wyrażonym przez autora uznaniem pod adresem techniki jako zbyt zdawkowym (s. 8), uznając jednogłośnie, iż jest ona jednostronna i krzywdząca. Autor jednak konsekwentnie realizuje zadanie, jakie przed sobą postawił. Słusznie wychodzi z założenia, iż piewców ma i będzie miała technika wielu, krytykować zaś ją niewielu się poważy. T. Jastrun powiada o książce Postmana, iż mierzy się z „gardłowym tematem”².

Postman zarysowuje syntetycznie drogi, jakimi podążyla ludzkość, zmierzając ku społeczeństwu technologicznemu (rozdz. 1–3, s. 11–69). Słusznie w owym zarysie eksponuje wiek XVI i znaczącą rolę F. Bacona.

Francis Bacon, ze swym utylitarnym poglądem na wiedzę, stał się głównym architektem nowego gmachu myśli, z którego wygnano rezygnację, a Bogu wyznaczono specjalną komnatę. Gmachowi temu nadano imię Postępu i Siły. Choć sam – jak na ironię losu – nie był naukowcem, a w każdym razie nie był liczącym się naukowcem, stanął na progu ery technokratycznej (zob. s. 47–48.). Stał się reprezentatywnym przedstawicielem człowieka o nowej mentalności, która z całą okazałością objawiła się w drugiej połowie XX wieku.

Mentalność technokratyczna, ucieleśniona w stopniu niemal doskonałym, przez technopol³, okazuje się nie tylko złowieszcza dla środowiska naturalnego, staje się wręcz, co zauważa w sposób przejmujący Postman, zagrożeniem kultury. Głos amerykańskiego teoretyka i krytyka informacji społecznej zdaje się współbrzmieć z tym, co obecny papież mówi o pilnej potrzebie budowy „cywilizacji miłości”⁴ (i konsekwentnie – przeciwstawianiu się „cywilizacji śmierci”), gdy wskazuje na jeden z elementów czwórmianu⁵, charakteryzującego cywilizację miłości, mianowicie – na prymat etyki nad techniką.

Upominanie się o etycznie właściwe uprawianie człowieka (w tym znaczeniu – upominanie się o kulturę) przybiera kształt interesujących i godnych bardziej wnikliwego przebadania szczegółowych zagadnień, którym Postman z konieczności poświęca niewiele miejsca w omawianej

¹ Krótko mówiąc, dokonało się przejście od poznania prawdziwościowego (ideału *scire propter ipsum scire – propter veritatem*) do poznania nastawionego na efektywne urządzenie się człowieka (*scire propter uti*). Dokonywało się z wolna zapomnienie roli intelektu w poznaniu na rzecz rozumu jako władzy dyskursywnego przechodzenia od przesłanek do wniosku. Towarzyszyło temu odejście od filozofowania jako zasadniczego ludzkiego nastawienia wobec świata – jak powiada J. Pieper – które jest wysoce niezależne od dowolnego ustalania i dysponowania nim, a które stało się domeną tzw. człowieka praktycznego, począwszy od przełomu XVI i XVII wieku, od Baconowskiej idei wiedzy *scientia activa et operativa*. Należy to w konsekwencji związać z zapoznaniem najgłębszego, pierwotnego sensu słowa *theoria*, jakie było udziałem starożytnych, a które Rzymianie (i średniowiecze) tłumaczyli na łaciński termin: *contemplatio*. Intelekt – można powiedzieć – „nie panuje” tam nad przedmiotem tak, jak to ma miejsce w wielu współczesnych procedurach badawczych, gdzie przedmiot jest poznawczo kształtowany, nawet w pewnej mierze konstruowany, przez podmiot poznający, kierujący się z góry powziętymi celami pragmatycznymi (co uwidacznia się w sposobie i treści pytań). J. Pieper powiada nawet o *sui generis* agresywnym stawianiu pytań przez uprawiających nauki szczegółowe (tym byłaby wysoko ceniona we współczesnej koncepcji nauki inwencyjność, śmiałość hipotez) i przeciwstawia tę postawę postawie uprawiającej filozoficzną refleksję. Tej ostatniej bardziej właściwą jest postawa milczenia. Zob. J. Pieper, *W obronie filozofii*, tłum. P. Waszczenko, Warszawa 1985, s. 18–55.

² T. Jastrun, *Pozór i mądrość prawdziwa*, „Ex Libris. Dodatek do Życia Warszawy” nr 82, 1995 (z września), 3–4.

³ Technopol to, według Postmana, pewien stan kultury, a także stan umysłu. Polega on na deifikacji techniki, co oznacza, że kultura zaczyna poszukiwać sankcji w technice, znajduje w niej całkowitą satysfakcję i przyjmuje od niej rozkazy.

⁴ Por. J. C z a r n y, *Jana Pawła II wizja cywilizacji miłości*, Papieski Fakultet Teologiczny, Wrocław 1994.

⁵ Chodzi tu o: a) prymat osoby nad rzeczą; b) prymat etyki (postępowania moralnego) nad techniką; c) prymat bycia nad posiadaniem; d) prymat miłosierdzia nad sprawiedliwością. Zob. M. A. K r ą p i e c, „Cywilizacja miłości” *spełnieniem osoby*, [w:] *Człowiek w poszukiwaniu zagubionej tożsamości: „Gdzie jesteś Adamie?”*, pr. zbior., Lublin 1987, s. 224–244 (zwl. s. 227).

książce, koncentrując się raczej na całościowym zarysowaniu tendencji obecnych w kulturze współczesnej. Do najbardziej frapujących tematów pozostających w ścisłym związku z człowiekiem jako pierwszym adresatem (i celem) kultury należą: zagadnienie bezbronności człowieka wobec wielości informacji cząstkowych, które pogrążają człowieka w czątkowości i fragmentaryczności (*Zniszczone bariery*, s. 87 nn); owocem tego jest dezintegracja osobowa człowieka, której wyrazem jest m.in. degradacja, a nawet zanik istotnych pytań (s. 159 nn), kształtowanie się ideału człowieka jako sprawnego „funkcjonariusza” (s. 214)⁶. Innym razem objawia się to brakiem „wielkiej opowieści” (s. 213 n), brakiem spójności życia i wszystkiego tego, co życiu służy, tego, co jest wyrazem ludzkiego życia (s. 221 n). Niezmiernie interesujące i prowokujące do dyskusji są uwagi, jakie Postman czyni pod adresem edukacji (s. 223 n). Wydaje się, iż dochodzi w nich do głosu problem o podstawowym znaczeniu: problem człowieczeństwa człowieka, odwieczne pytanie o człowieka.

Książka N. Postmana jest przejmującym głosem pedagoga, który z powagą postrzega ów podstawowy problem człowieka, w sposób odważny daje świadectwo pewnemu, coraz większemu pogubieniu się człowieka w swoich wytworach i nieumiejętności – z powodu pogrążenia się w coraz większej czątkowości i utraty całościowego punktu widzenia – uporania się z narastającymi problemami codzienności. Postman szuka pewnego ocalenia w odnalezieniu całościowego oglądu doświadczenia człowieka („idea rozwoju człowieczeństwa”, s. 224) w perspektywie dziejowej. Proponuje na niespotykaną dotąd skalę uhistorycznić nauczanie (por. s. 225–229). Na s. 225–226 czytamy: „Zajmijmy się najpierw historią, ponieważ to ona jest tu w pewnym sensie dyscypliną centralną. [...] historia to nasze najpotężniejsze narzędzie osiągnięcia «wyższej świadomości». [...] historia nie jest po prostu jednym z wielu przedmiotów, których można nauczać; każdy przedmiot ma swoją własną historię, łącznie z biologią, fizyką, matematyką, literaturą, muzyką i sztuką. Proponowałbym więc, aby każdy nauczyciel był nauczycielem historii. [...] Zalecałbym więc, by każdego przedmiotu uczono j a k o historii. W ten sposób dzieci, nawet w najmłodszych klasach, mogłyby zacząć rozumieć – a nie rozumieją tego teraz – że wiedza nie jest czymś raz na zawsze ustalonym, lecz etapem w rozwoju człowieka, że ma swoją przeszłość i przyszłość”. Na s. 227–228 konkluduje: „Nie istnieje ostateczna historia jakiegokolwiek rzeczywistości; są tylko historie, wytwory człowieka, które nie dają nam j e d n e j o d p o w i e d z i, lecz różnorakie odpowiedzi sprowokowane postawionymi pytaniami. [...] Przed nauczycielem historii stoi więc zadanie: zostać «nauczycielem wielu historii». Nie znaczy to, że jakaś konkretna wersja przeszłości Ameryki, Europy czy Azji winna pozostać nie opowiedziana. Student, który nie zna przynajmniej jednej historii, nie potrafi ocenić innych. Ale znaczy to, że nauczyciel wielu historii powinien się zawsze starać ukazać, jak same historie są wytworem kultury, jak każda historia jest zwierciadłem pychy, a nawet metafizycznych uprzedzeń kultury, która ją wytworzyła, jak religia, polityka, geografia i gospodarka sprawiają, iż ludzie odtwarzają swoją przeszłość wedle różnych wytycznych. Nauczyciel wielu historii musi wyjaśnić uczniom znaczenie «obiektywności» i «zdarzeń», musi im pokazać, czym są «punkt widzenia» i «teoria» i musi dostarczyć im jakiegoś wycucia tego, jak można oceniać historie”.

Ów postulat uhistorycznienia, uwzględnienia dziejowej perspektywy w procesie nauczania, by ostatecznie człowiek mógł lepiej rozumieć siebie samego, swoje miejsce i swoje zadania w świecie, jest *sui generis* poszukiwaniem ludzkiego oblicza człowieka, upomnieniem się o człowieka, o

⁶ Postman zdaje się coraz bardziej dostrzegać, że w obecnym układzie coraz bardziej chodzi o to, co człowiek może dać z siebie, w ten sposób potwierdzając siebie, swoją wartość (byłaby to z gruntu fałszywa gloryfikacja „ja” – por. s. 223), chodzi o człowieka jako osobę. Jest to tendencja, która doszła do głosu w okresie renesansowego humanizmu, gdy zaproponowano człowiekowi ideał «bożyszczca», czyli potwierdzania własnej wartości przez poświęcenie siebie jakiemuś wycinkowi życia, takiemu lub innemu aspektowi ludzkiej egzystencji i działalności, bez związku z całością. Por. L. Giussani, *Pourquoi l'Église?*, Fayard 1994, s. 57–61; tenże, *Alla ricerca del volto umano*, Rizzoli, Milano 1995, s. 11 n.).

właściwie rozumienie przezeń „ja”⁷. Dyskusyjnym, już nie ze względów wykonalności tego projektu czy abstrakcyjności, do którego to zarzutu, nie czekając aż zostanie on wprost postawiony, ustosunkowuje się autor (s. 228), pozostaje to, czy owa „historia jako historia porównawcza” jest w stanie udźwignąć i spełnić pokładane w niej przez Postmana nadzieje. Pozostaje wątplić, mając za sobą doświadczenie Sokratesa, czy i w tym wypadku, tego rodzaju wiedza przyoblecze i ozdobi życie człowieka upragnioną cnotą. W każdym razie propozycja Postmana stanowi w zakresie edukacji inspirację godną uważnego przemyślenia. Jeśli zaś idzie o filozoficzne przesłanie tej propozycji, bo nie da się zaprzeczyć temu, iż zawiera ona implikacje o charakterze filozoficznym, rodzi się pytanie, czy sama historia („idea rozwoju człowieczeństwa” wzięta w perspektywie czasowej) może rozwiązać w pewnym stopniu ostatecznie problem człowieczeństwa człowieka. Stajemy tu wobec problemu agnostycyzmu antropologicznego⁸, który zdaje się mimo wszystko Postman podziela. Wskazuje na to wyżej zacytowane zdanie, które pozwolę sobie jeszcze raz przytoczyć: „Nie istnieje ostateczna historia jakiegokolwiek rzeczywistości; są tylko historie, wytwory człowieka, które nie dają nam jednej odpowiedzi, lecz różnorakie odpowiedzi sprowokowane postawionymi pytaniami”.

Wydaje się, iż owo humanistyczne zatroskanie Postmana o człowieka dziś i jutra nosi znamię nowożytnego humanizmu zorientowanego wyłącznie na człowieka (antropocentryzm), humanizmu coraz bardziej niereligijnego, humanizmu zrywającego coraz bardziej związki z rzeczywistością, humanizmu „wmawiającego” człowiekowi, iż jego godność polega wyłącznie na panowaniu nad rzeczywistością, na samopotwierdzaniu siebie z reguły i najczęściej kosztem rzeczywistości, również tej rzeczywistości, którą w istocie jest on sam. Przy całej sympatii, jaką wzbudza lektura *Technopolu* do jego autora, tym większy rodzi się niepokój połączony jednak z nadzieją, że współmyślenie z autorem przybliży nas do pytań istotnych, które trzeba będzie postawić.

ks. Sławomir Szczyrba

⁷ Por. M. Malicka, *Ja, to znaczy kto? Rzecz o osobowej tożsamości i wychowaniu*, Warszawa 1996.

⁸ Por. J. Salij, *Co się dzieje z naszą cywilizacją? Na marginesie encykliki „Evangelium vitae”*, „Znak” 1996, nr 488 (1), s. 74–85.

